



ROMANS ZAINSPIROWANY BAJKĄ "JAŚ I MAŁGOSIA"

Zagubieni

EWELINA
NAWARA

MAŁGORZATA
FALKOWSKA



ROMANS ZAINSPIROWANY BAJKĄ "JAŚ I MAŁGOSIA"

Zagubieni

EWELINA
NAWARA

MAŁGORZATA
FALKOWSKA

[Kup książkę](#)

Zagubieni

Copyright © Ewelina Nawara & Małgorzata Falkowska

Copyright © Wydawnictwo Inanna

Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak

Copyright © for the cover photo by gstockstudio/Adobe Stock

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie drugie, Bydgoszcz 2024r.

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski

Redakcja: Anna Seweryn

Korekta: Paulina Kalinowska

Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski

Projekt okładki: Ewelina Nawara

Skład i typografia: www.proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak

ul. Kormoranów 126/31

85-432 Bydgoszcz

sekretariat@inanna.pl

www.inanna.pl

[Kup książkę](#)

Książkę i ebook najtaniej kupisz na www.inanna.pl

[Kup książkę](#)

Margot

Czekałam na ten obóz kilka miesięcy. Namówienie mamy, by zgodziła się na wakacyjny wyjazd bez niej, a jedynie z nieznanymi jej opiekunami, bandą podobnie jak ja zakochanych w tańcu dzieciaków oraz moją najlepszą i chyba jedyną przyjaciółką, Avą, graniczył z cudem, ale w końcu się udało. Dziesięć dni warsztatów z najlepszymi choreografami w Kalifornii, a może nawet i całych Stanach, robiło wrażenie. Pozostało jedynie spakować walizkę, uściskać rodzicielkę, obiecać jej codzienną spowiedź przez telefon i mogłam jechać do San Diego, gdzie organizowano to wydarzenie.

Ava przez całą drogę opowiadała o swoich planach. Różniących się od moich, bo z naszej dwójki tylko ja kochałam taniec, ale ponieważ nie chciałam być tam sama, wręcz przekupiłam przyjaciółkę, by udała się na camp ze mną. Jej jednak przyświecały inne cele niż mnie i wcale nie zamierzała uczestniczyć w zajęciach, do czego nie próbowałam jej zmuszać. Na warsztatach liczyli się wybitni w swoich

dziedzinach specjaliści, a Ava miała uzupełniać lukę pomiędzy zajęciami, co jej zupełnie nie przeszkadzało. Nie wątpiłam, że jako ta bardziej z nas dwóch towarzyska na pewno da sobie radę.

– I pomyśleć, że czeka mnie najlepsze dziesięć dni lata – ekscytowała się. – Bez gładzenia starych o bałaganie w pokoju, college’u czy dobrych manierach, jakie staram się wprowadzać w życie, ale za chuja mi nie wychodzi.

Posłałam jej współczujące spojrzenie. Specjalnie używała niecenzuralnych słów, jakby i teraz próbowała zrobić na złość rodzicom, dla których dobre maniery były kwestią priorytetową. Rodzina Avey należała do tych regularnie uczęszczających do kościoła, serwujących niedzielne obiady i przejmujących się tym, co sędzi się na ich temat. Lecz jakieś cztery lata temu moja przyjaciółka weszła w fazę zdającego się nie mieć końca buntu.

– Fajnie by było, gdyby moi potrafili gładzić w jednym rytmie – wyznałam szczerze, bo choć od rozvodu rodziców minęły już dwa lata, to oni nadal nie potrafili działać w zgodzie.

Często wykorzystywałam ten fakt i uzyskiwałam coś od taty tylko dlatego, że mama nie chciała mi tego kupić, ale w duchu marzyłam, aby potrafili kiedyś usiąść przy jednym stole, żebyśmy bez kłótni i krzyków mogli wspólnie zjeść obiad.

– Nie, nie i jeszcze raz nie! – oburzyła się Ava. – To będzie najlepsze dziesięć dni naszego życia, więc zabraniam smutania, rozkminiania i co tam jeszcze robisz. Mamy się bawić, randkować i cieszyć życiem. Jasne, Margot?

Skinęłam głową, choć w przeciwieństwie do niej nie planowałam nawiązywać romantycznych relacji. Właściwie nie zamierzałam

nawiazywać żadnych relacji i właśnie dlatego poprosiłam Avę, by pojechała ze mną. Ona była tą osobą, z którą chciałam spędzać wolny czas, i to mnie satysfakcjonowało.

– Witajcie w San Diego. – Radosny i donośny głos jednej z opiekunek obozu dźwięczał mi w uszach przez dobrą chwilę.

Zgraja młodzieży wybiegła z autobusu, aby wziąć swoje bagaże i jak najszybciej zająć miejsca w pokojach.

– Mam nadzieję, że jest blisko do plaży, żebym mogła się opalać, gdy ty się będziesz wyginała. – Ava nie kryła niezadowolenia na widok otaczających nas drzew.

Folder zachęcający do udziału w obozie mówił o bliskości natury i odcięciu od miasta, mimo iż był niemal w jego centrum, lecz nie przypuszczałam, że dosłownie tak jest. Wcześniej byłam kilka razy w San Diego, ale nigdy nie odbierałam go w taki sposób jak teraz.

– Jestem pewna, że GPS ci w tym pomoże. – Na pocieszenie cmoknęłam przyjaciółkę w policzek, kiedy cierpliwie czekałyśmy, aż kierowca wyciągnie nasze torby z bagażnika.

– O ile w ogóle złapię zasięg na tym wypizdziejewie – burknęła.

Złapałam ją za ramiona, jakbym chciała nią potrząsnąć, i spojrzałam prosto w intensywnie szare oczy.

– To ma być dziesięć najlepszych dni naszego życia, pamiętasz? – Postanowiłam przypomnieć jej własne słowa.

Posłała mi uśmiech i to wystarczyło. Odebrałyśmy swoje bagaże i udałyśmy się z nimi do sporego budynku, gdzie mieliśmy być zakwaterowani. W recepcji panowało istne pandemonium. Kobieta, która tak radośnie nas powitała, rozdawała klucze do pokoi,

wyczytując kolejne nazwiska, ale dzieciaki były zbyt głośno, aby cokolwiek usłyszeć.

– Ciszaaaa! – ryknął w końcu postawny mężczyzna stojący obok zupełnie bezradnej opiekunki. – Wysłuchajcie, co pani ma do powiedzenia, a jeśli się nie uspokoicie, to zrobię wam taki trening z moją grupą obozową, że zaczniecie błagać, by odwieźć was do domów.

– Dziękuję. – Opiekunka spojrzała na niego z wdzięcznością i się zarumieniła. – Jestem Kristy, a to moi tancerze. – Wskazała na nas.

– Aiden, opiekun obozu sportowego. – Mężczyzna uściśnął jej dłoń, a kobieta zrobiła się jeszcze bardziej czerwona.

Dalsze czynności organizacyjne przebiegły, o dziwo, w spokoju. Każdy grzecznie oczekiwał na swoją kolej, po czym brał klucz i udawał się do pokoju.

– Moore, Young i Trembley... pokój sto siedem. – Opiekunka wyczytała w końcu nazwiska moje, Avy i kogoś trzeciego.

Uniosłam dłoń, aby podała mi klucz, lecz ten ktoś okazał się szybszy. Ciemnowłosa dziewczyna chwyciła zdobycz i bez słowa ruszyła w kierunku schodów.

– No to nam się trafił okazik – skomentowałam, patrząc wymownie na Avę.

– Już my zadbamy, by to jej było trudniej wytrzymać z nami niż nam z nią, moja w tym głowa. – Uśmiechnęła się w sposób, który uwielbiałam, bo zawsze zwiastował on najlepsze pomysły rodzące się w umyśle mojej przyjaciółki.

Caspian

Letni obóz sportowy był tym, czego najbardziej wyczekiwałem przez cały rok. Jeździłem na niego od paru lat i zdążyłem zakumplować się z kilkoma chłopakami podobnie jak ja uwielbiającymi ten czas.

Dziesięć dni intensywnych ćwiczeń i morderczych treningów pod okiem najlepszych. Choć tak naprawdę najbardziej interesowało mnie pływanie, brałem udział w treningach siłowych, grach zespołowych i testach wytrzymałościowych. Ceniłem ten obóz, bo Aiden, nasz opiekun, miał głęboko w dupie, jaki sport preferowaliśmy, wszyscy mieli przykładać się do rutyny i ćwiczeń. W harmonogramie znajdowały się też zajęcia zaplanowane pod konkretną dyscyplinę, ale Aiden patrzył na nas jak na sportowców, których mógł ukształtować.

– Grimm, Jonas, Mitchel, Brown. – Nasz opiekun zerknął na nas z uśmiechem. – Sto piętnastka jest wasza.

Złapałem klucz rzucony w naszą stronę i zauważyłem, że Aiden puścił do mnie oczko. Pokój sto piętnaście był najlepszym na piętrze, jedynym posiadającym własną łazienkę, więc nie musiałem korzystać ze wspólnych pryszniców.

– Dzięki, Aiden! – krzyknąłem i ruszyłem do pokoju.

Jonas i Mitchel, czyli Adam i Josh, tak jak ja zawsze przyjeżdżali na obóz i obaj grali w futbol. Jednak nie miałem pojęcia, kim był Brown.

– Cześć, stary, dobrze cię widzieć! – przywitali się moi kumple, a jednocześnie współlokatorzy. – W tym roku dołączyli tancerze, możemy liczyć na randki z wygimnastykowanymi laskami.

Parsknąłem śmiechem, gdyż spodziewałem się po nich takich komentarzy. Poprzednio przez całe dziesięć dni narzekali, że nie mieli kogo podrywać, bo choć na obozie pojawiły się cztery dziewczyny, to nie dawały im one żadnych szans. Teraz po raz pierwszy do treningów mieli przyłączyć się tancerze i sam nie wiedziałem, co o tym sądzić. Z jednej strony ciekawiło mnie, jak to wpłynie na rutynę rokrocznie wprowadzaną przez Aideną, ale z drugiej... nie lubiłem zmian.

Czekałem na ten obóz kilkanaście miesięcy, więc nie zamierzałem dłużej tego analizować. Przede mną dziesięć dni wolności, dziesięć dni bez rodzinnych dramatów i wzajemnego obrzucania się winą. Choć czułem, że każdego wieczoru padnę wykończony na łóżko, cieszyłem się, że tutaj w końcu odpocznę i będę mógł być sobą. Żadnego stawania pomiędzy uzależnioną od prochów i wódki matką a ojcem, którego obchodziła jedynie firma. Niewykluczone, że byłem niesprawiedliwy, bo tata zadbał, bym nie stoczył się na dno razem z mamą, opłacał moje treningi, interesował się moimi osiągnięciami,

jednak gdy tylko porzucaliśmy temat sportu, wracał do pracy, zostawiając mnie samego ze swoimi myślami.

W pokoju były dwa piętrowe łóżka, dlatego korzystając z okazji, od razu zająłem dolną pryczę tego stojącego bliżej okna. Szybko się rozpakowałem, ponieważ zostało jakieś pół godziny, nim wszyscy spotkamy się w sali, by omówić plan dnia i regulamin. Dla mnie to oznaczało kilkanaście minut nudy, bo co roku słuchałem tego samego i wiedziałem, czego się spodziewać. „Treningi są obowiązkowe, nie wolno spóźniać się na posiłki, każdego dnia pierzcie swoje śmierdzące ubrania w pralni przy siłowni” – to te główne zasady. Zastanawiałem się, czy pojawią się jakieś nowe.

– Cześć, wygląda na to, że będziemy współlokatorami – odezwał się chłopak wchodzący do pokoju. – Daniel Brown, ale znajomi mówią na mnie Dan. – Podał mi rękę, a potem podszedł do moich kumpli i również się przywitał. – Przyjechałem na obóz taneczny, a wy?

– Sportowy, wszyscy trzej. – Josh wyszczerzył się szyderczo.

Dan wydawał się spoko kolesiem, więc musiałem pogadać z Joshem, by nie zmieniał jego życia w piekło. Nie chciałem dram ze współlokatorem w roli głównej. Poczekaliśmy, aż Dan umieści swoje rzeczy w komodzie i wspólnie zeszliśmy do sali treningowej, gdzie czekali już na nas Aiden i opiekunka obozu tanecznego.

– Ty suko!

Krzyk jakiejś dziewczyny zwrócił uwagę nie tylko moją, ale i opiekunów obozu. Spojrzałem na pannę spieszącą w kierunku dwóch innych, siedzących na wprost mnie, po przeciwnej stronie sali.

Aiden od razu wkroczył do akcji, nie tracąc czasu na wysłuchanie tłumaczeń którejs z dziewczyn, i doskonale słyszałem, jaką karę im zarządził. Poranne bieganie ze sportowcami. Parsknąłem, bo nie sądziłem, by poradziły sobie na treningu z nami. Cholera, czasami nawet ja ledwo wytrzymywałem dystans, jaki narzucał Aiden.

– Skoro tak ci do śmiechu, Grimm, zadbaj, żeby panienki nie spóźniły się na trening – powiedział, patrząc na mnie spod zmrużonych powiek. – Jeśli którejs z nich zabraknie albo nie pojawi się o szóstej w holu, zarobisz dodatkowe trzy kilometry.

– Dobrze, tylko muszę wiedzieć, skąd mam je wyciągnąć, żebym nie musiał trzaskać takiego dystansu – odparowałem.

Aiden zapytał je o numer pokoju, po czym kazał głośno powtórzyć, bym mógł je usłyszeć.

Dziewczyny z pokoju sto siedem jeszcze nie wiedziały, jaką pobudkę im zgotuję, byleby tylko nie musieć biegać więcej, niż było to konieczne.

Margot

Gloria, bo takie imię nosiła nasza współlokatorka, nie należała do zbyt sympatycznych. Ledwo przekroczyła próg pokoju, a już zaczęła się panoszyć, zostawiając wszędzie swoje rzeczy, jakby znaczyła teren niczym pies, a raczej suka. Mina Avy świadczyła o tym, że i jej nie podobało się zachowanie dziewczyny. Nie mogliśmy przecież dać jej sobą rządzić, gdyż to my tworzyłyśmy team, do którego mogła, lecz najwyraźniej zaraz na wstępie nie zamierzała dołączyć.

– W dupie mam, co chcecie robić i jak spędzać wolny czas, bo ja tu przyjechałam się zabawić. – Otworzyła swoją walizkę i wyjęła z niej butelkę whisky. – W tym pokoju żyje się po mojemu i wara od moich rzeczy. Jasne, dziwki? – warknęła.

Ostatnie słowo aż mnie zabolalo, bo choć młodzi ludzie często tak do siebie mówili, ona była dla nas kimś obcym. Co innego, gdyby to Ava nazwała mnie w ten sposób, co odebrałabym jako żart, ale z jakiej racji ona tak się panoszyła?

Moja przyjaciółka spojrzała na mnie, a ja od razu załapałam, że ma w głowie pewien plan.

– Kristy mówiła coś o zebraniu organizacyjnym, idziemy? – rzuciła.

Gloria prychnęła i ruszyła za nami, trzymając się w bezpiecznej odległości.

– Kurna, zapomniałam telefonu – przypomniała sobie Ava, gdy już byliśmy w sali. – Dawaj klucz, laluniu, bo muszę po niego wrócić.

Gloria niechętnie wyciągnęła dłoń w jej stronę. Ava poszła do pokoju i po kilku minutach wróciła, radośnie machając telefonem.

– Przygotuj się na jazdę – szepnęła mi do ucha, a ja się uśmiechnęłam.

Ufałam jej i wiedziałam, iż cokolwiek zrobiła, działała, by osiągnąć nasz wspólny cel: pokazać Glorii, że nie będziemy tańczyć, jak nam zagra, co w sumie dziwnie brzmiało na obozie tanecznym.

Kristy opowiadała o planie dnia, co znudziło niektórych obozowiczów, a najbardziej Avę. Rozejrzałam się po sali i zauważyłam, że tylko ja skrupulatnie zapisywałam na kartce rodzaje zajęć i nazwiska choreografów, którzy je poprowadzą.

– Słyszałaś? – Szturchnęłam przyjaciółkę, gdy opiekunka wspomniała Briana O’Connora, jednego z najbardziej cenionych nauczycieli tańca nowoczesnego połączonego z elementami baletu i rumby.

– Ta, do oceanu jest ponad pięć kilometrów – odpowiedziała zniesmaczona.

Pokręciłam głową, bo Ava zupełnie nie orientowała się, kim jest Brian O’Connor i jak wiele może nas nauczyć. Dla niej ważniejsza okazała się odległość do plaży, co po części rozumiałam, choć

uważałam, że powinna docenić opcje oferowane nam przez ten obóz.

Zebranie skończyło się po czterdziestu minutach i większość ludzi poszła do pokoi. Jedynie ja i Ava zostałyśmy dłużej, obgadując chłopaków z grupy sportowców.

Nim zdążyłyśmy wyjść z sali, zauważyłyśmy zbliżającą się do nas piekielnie wściekłą Glorię już z daleka wyzywającą Avę od suk. Domyśliłam się, iż moja przyjaciółka wykombinowała coś, o czym nie wiedziałam, ale miałam świadomość, że to nie było nic miłego. Nawet się ucieszyłam, dopóki nagle nie stanął przed nami Aiden, który szybko poinformował mnie i Avę, że jutrzejszy dzień zaczynamy od treningu z nim i jego podopiecznymi.

– Skoro tak ci do śmiechu, Grimm, zadbasz, by panienki się nie spóźniły. Jeśli któryś z nich zabraknie albo nie pojawi się o szóstej w holu, zarobisz dodatkowe trzy kilometry – rzucił na odchodne do jakiegoś chłopaka przez chwilę mierzącego nas wzrokiem.



– Kurwa, co jest?! – krzyknęła Ava, kiedy walenie do drzwi przybrało na sile tak, że nie dało się dłużej go ignorować.

Spojrzałam na zegarek i nie mogłam uwierzyć, że jest dopiero wpół do szóstej, a za oknem jeszcze nie wstał dzień. Podniosłam się z łóżka, aby otworzyć drzwi, i do pokoju wparował chłopak, który wczoraj się z nas śmiał.

– Ruszajcie tyłki, bo Aiden nie lubi spóźnialskich, a wątpię, żebyście odbębniły trening, a co dopiero dodatkową karę. – Mówiąc to,

uśmiechnął się szeroko, a w jego policzkach pojawiły się seksowne dołeczki.

Patrzyłam na niego dłuższą chwilę i dopiero szturchnięcie Avy spowodowało, że się ogarnęłam.

– Wynocha! – warknęła i wskazała chłopakowi drzwi. – Musimy się ubrać, a chyba nie chcesz, żebym zgłosiła, że nas molestowałeś czy coś.

– Macie piętnaście minut i ani sekundy dłużej – powiedział, po czym odwrócił się i wyszedł z pokoju.

– Podoba ci się – stwierdziła Ava, gdy tylko zamknęły się za nim drzwi.

– Daj spokój, przyjechałam tu, by tańczyć – prychnęłam, choć nie myliła się, bo chłopak rzeczywiście miał w sobie to coś, co mnie pociągało.

Równo kwadrans później wyszliśmy z pokoju ubrane w stroje sportowe. Chłopak spojrzał na nas z uśmiechem, ale nic nie powiedział. Zaprowadził nas na miejsce zbiórki, gdzie czekali już inni obozowicze oraz ich opiekun.

– Nie ma jeszcze szóstej, a wszyscy już są. Jacyś popieprzeni nadgorliwcy z tych sportowców – rzuciła do mnie Ava.

– Raczej ostrożne leniwce, bo doskonale wiemy, jakie kary stosuje Aiden. – Chłopak musiał słyszeć naszą rozmowę.

– Skoro jesteśmy w komplecie, to na początek rozgrzewkowy jogging do oceanu – rzucił Aiden.

Ava złapała mnie za rękę i mocno ścisnęła, lecz bynajmniej nie z radości.

– Powiedz, że on żartuje – jęknęła. – Ja przecież wiem, gdzie jest ocean.

– Chciałaś zobaczyć plażę, to zobaczysz – mruknęłam.

Starałam się być optymistką i pociągnęłam przyjaciółkę, by ruszyć za innymi, przy okazji mając na oku chłopaka z dołeczkami w policzkach.

Caspian

Aiden narzucił nam lekkie tempo, co początkowo bardzo mnie zdziwiło. Z reguły pierwszy trening oznaczał totalny wycisk i większość z nas padała tuż po kolacji, bo zmęczenie i obolałe mięśnie nie pozwalały na dalszą aktywność. Jednak gdy przyłapałem go, jak zerkał na koniec grupy, gdzie biegły dwie przymusowe ochotniczki, wszystko zrozumiałem. Aiden był dobrym trenerem i dawał nam wycisk, bo wiedział, że sobie z tym poradzimy, ale teraz miał też pod opieką dziewczyny, które nie pisały się na intensywny trening sportowy. Nie miałem zamiaru narzekać na wolniejsze tempo biegu, gdyż byłem pewien, że popołudniowy trening okaże się prawdziwą szkołą przetrwania, więc cieszyłem się z forów, póki mogłem.

Gdy dobiegliśmy na plażę, mieliśmy dwie minuty przerwy, skorzystałem więc z okazji i postanowiłem zagadać do dziewczyn.

– Nie tak źle jak na tancerki – palnąłem bez zastanowienia. – Wydaje mi się, że ty się powstrzymywałaś, by dotrzymać

towarzystwa koleżance – powiedziałem do tej, która od samego początku przyciągała moją uwagę.

– Całkiem nieźle jak na bezmózgiego sportowca – odgryzła się ta pyskata.

Parsknąłem śmiechem, bo to był stereotypowy tekst, tyle razy powtarzany w mojej obecności, że nie robił na mnie wrażenia.

– Może zaczniemy od nowa? – zaproponowałem, nie chcąc kłótni, a wręcz przeciwnie. – Jestem Caspian – powiedziałem, podając im dłoń.

– Margot, a to moja przyjaciółka, Ava. – Dziewczyna uśmiechnęła się delikatnie, a mój żołądek fiknął koziołka.

Miała naprawdę piękny uśmiech i dopiero gdy Ava cicho parsknęła, dotarło do mnie, że wpatrywałem się w jej przyjaciółkę odrobinę zbyt długo.

– Co was sprowadza na ten obóz? – zapytałem, chcąc odwrócić uwagę od mojej małej wtopy.

– Mnie skuszono plażą, słońcem i sportowcami – stwierdziła Ava.

Pomyślałem, że szybko dogadałaby się z moimi współlokatorami, i jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli, przedstawię ich sobie, zyskując szansę bliższego poznania Margot.

– A ty? – zwróciłem się do drugiej dziewczyny.

– Oferta obozu i najlepsi trenerzy tańca w kraju. W normalnych okolicznościach dostanie się do nich na warsztaty graniczy z cudem – wyjaśniła, uśmiechając się szeroko. – A jak jest z tobą, Caspianie?

Nie musiałem się nawet zastanawiać nad odpowiedzią.

– Przyjeżdżam na ten obóz co roku. Pomaga mi to w utrzymaniu formy w wakacje, no i odpoczywam. – Zdobyłem się na prawdę.

– Jesteś jakimś masochistą czy co? Odpoczynek na treningach? – zapytała zdumiona Ava.

– Może i tak. – Zaśmiałem się. – Dostaję wycisk fizyczny, ale psychicznie odpoczywam. Moi rodzice rozstali się parę lat temu, ale ciągle się kłócą i próbują mnie w to wciągać. Tutaj nie muszę stawiać po którejś ze stron.

Widziałem, że Margot chce coś powiedzieć, lecz nagle Aiden krzyknął i kazał nam zebrać się obok niego. Ruszyliśmy we trójkę; dziewczyny szeptały coś między sobą, więc spojrzałem na nie pytająco.

– Piękny widok – powiedziała Margot, ale nie wierzyłem, że chodziło tylko o to.

– Powinnyście zobaczyć wschód słońca, dosłownie zapiera dech w piersiach.

Ustawiliśmy się wokół Aideny wpatrującego się w nas ze złośliwym uśmiechem.

– Właśnie usłyszałem, że chcecie jutro zobaczyć wschód słońca, spełnię więc wasze marzenie, zbiórka o piątej rano. A teraz zabieramy się za ćwiczenia.

Miałem ochotę jednocześnie palnąć sobie w łeb i uciąć język, jednak starałem się nie okazać, jak bardzo nie chciałem zrywać się jutro przed świtem. Doskonale wiedziałem, że Aiden wykorzysta to przeciwko mnie.

– Nienawidzę cię, Margot – wysapała Ava, wykonując ćwiczenia pokazane przez Aidenę. – Obiecałaś mi flirt, plażę i odpoczynek, a muszę ćwiczyć. A wiesz, jak ja tego nienawidzę.

Zaśmiałem się cicho, co wzbudziło zainteresowanie Adama i Josha; zdawałem sobie sprawę, że później wypytają mnie o moje nowe znajome. Musiałem się upewnić, że od razu zrozumieją, iż Margot jest poza ich zasięgiem. Ta dziewczyna mi się podobała i miałem zamiar dobrze wykorzystać czas, który dawał nam ten obóz.

Po półgodzinnych ćwiczeniach Aiden zarządził kilka minut odpoczynku, a później wróciliśmy, a raczej pobiegliśmy do ośrodka. Mniej więcej w połowie drogi Ava zaczęła tak bardzo narzekać, że nawet zaoferowałem, iż ją zaniosę, byleby nie musieć dłużej słuchać jej jęczenia.

– O, ty mój rycerzu – parsknęła, nie korzystając z propozycji.

Zamiast tego obie dziewczyny przestały biec i spacerowym krokiem zmierzały w stronę naszego ośrodka. Oczywiście od razu wzbudziły czujność Aiden, który nie pozwalał, by ktoś odłączał się od grupy.

– Przypilnuję ich – powiedziałem. – Znam tę okolicę równie dobrze, co ty, i zadbam, by bezpiecznie dotarły na miejsce.

– Będę na was czekał, macie dwadzieścia minut, po tym czasie przypadnie wam zaszczyt sprzątnięcia łazienek na waszym piętrze.

Skrzywiłem się, bo to ostatnie, czego chciałem. Dosłownie ostatnie. Wspólne łazienki były obłeśne, o czym miały przekonać się Margot i Ava, gdy tylko pójda skorzystać z nich po treningu.

– Czemu się tak krzywisz? Nie lubisz sprzątać? – zapytała Margot.

– Nie mam nic przeciwko sprzątnięciu, ale te wspólne łazienki... Powiedzmy, że wolałbym ich nie ogarniać – odpowiedziałem, prawie wzdrygając się na myśl o bałaganie, jaki potrafili robić uczestnicy obozu. I o rzeczach, jakie potrafili zostawiać w tych łazienkach...

– Ale skorzystać z nich już możesz? – spytała sarkastycznie Ava.

Zaśmiałem się, zyskując czas na szybkie przemyślenie mojej odpowiedzi.

– Mam to szczęście, że nasz pokój posiada prywatną łazienkę. – Postawiłem na szczerość, bo przecież i tak by się dowiedziały.

– Świat nie zna sprawiedliwości – mruknęła Margot.

Później szepnęła coś do koleżanki i chyba przekonała ją, by spróbować pokonać pozostały dystans i się nie spóźnić.

Aiden był wyraźnie zadowolony, gdy dobiegliśmy do ośrodka, bo spojrzał na stoper, kiwnął głową i zniknął wewnątrz budynku.

Pożegnałem się z dziewczynami i wróciłem do pokoju, licząc, że Adam i Josh zdążyli wziąć szybki prysznic.

AMBASADORKI WYDAWNICTWA



Kup książkę